Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Środa 1 sierpnia 1937 r. | Nr. 242

Opór Chin wzrasta

Japońskie samoloty zbombardowały dworzec w Szanghaju

TOKIO. — Admiralicja donosi, że 157 dywizja chińska wtargnęła w dniu 27 sierpnia do Amoy, gdzie po rozbrojeniu oddziałów garnizonu chińskiego rozpoczęła gwałtowną agitację antyjapońską. Oddziały tej dywizji otoczyły ścisłym kordonem gmach konsulatu japońskiego, nie dopuszczając do niego nikogo. Obywatele japońscy zostali już przed tym ewakuowani z miasta.

SZANGHAI. — 6 wielkich sa molotów japońskich zrzuciło 12 ciężkich bomb na dworzec północny i zniszczyło tory i urządzenia kolejowe. Kilka pocisków padło na granicy koncesji międzynarodowej, wywołując wielki pożar.

SZANGHAJ. — Według urzędowych informacyj chińskich podczas bombardowania dworca północnego przez samoloty japońskie, zabitych zostało z górą 300 cywilnych Chińczyków.

TIENTSIN. Japońska główna kwatera donosi, że wojska japońskie zajęły miasto Cza-Czang-Pu, dążąc w kierunku Kałganu, podczas gdy oddziały japońskiej armii kwantuńskiej, które posunęły się poza Kałgan, zajęły miasto Sua-Nua, położone na linii kolejowej Pekin—Sui-Juan na południo - wschód od Kałganu i o 30 klm. na północno-zachód od Cza-Czang-Pu.

Obie armie japońskie oddalone są przeto od siebie wszystkie go o 30 klm.

TSING-TAO. — Połowa obywateli japońskich została już ewakuowana. Wczoraj tłum Chińczyków splondrował kilkanaście domów, opuszczonych przez obywateli japońskich. Ochrona policyjna, czuwająca nad bezpieczeństwem mienia Japończyków, okazała się niedostateczna. Około 2000 tysięcy obywateli japońskich znajduje się jeszcze w Tsing-Tao, lecz zamierza odjechać do Japonii.

Władze japońskie złożyły energiczny protest na ręce władz chińskich, kierujących komitetem dla ochrony pokoju i bezpieczeństwa.

TSING-TAO. — W mieście i okolicy Chińczycy zgromadzili około 25.000 żołnierzy. W skład tych oddziałów wchodzą regularne oddziały marynarzy i policji ochrony wybrzeża.

Oddziały te wzniosły umocnienia polowe wokół miasta.

SZANGHAJ. — Oddziały japońskie w okręgu Wusung i Jang-Tse-Pu spotkały się z silniejszym oporem wojsk chińskich niż tego się na ogół spodziewano.

Po ewakuacji Japończyków z Amoy, w obecnej chwili na terytorium chińskim na południe od Szanghaju nie znajduje się ani jeden obywatel japoński.

Dymisja o której nie wiedziano

PARYŻ. Prawicowe „Echo de Paris" twierdzi, że w czasie ostatniego posiedzenia rady mi nistrów na skutek dość poważnych krytyk z jakimi wystąpiono pod adresem lotnictwa francuskiego z powodu rezultatów wyścigu — Istres — Damaszek — Paryż min. lotnictwa Cot zgłosić miał podobno dymisję, która jednak nie została przyjęta.

Nota angielska do Japonii

żąda ukarania sprawców napaści na ambasadora

TOKIO. Wczoraj o godz. 14 charge d'affaires W. Brytanii Dodd wręczył ministrowi spr. zagr. Hirota notę brytyjską w sprawie incydentu, który zakończył się zranieniem ambasadora brytyjskiego w Chinach.

Minister Hirota informował się o stan zdrowia ambasadora i wyraził prośbę, aby zaczekać na rezultaty śledztwa, prowadzonego w Szanghaju wspólnie z lokalnymi władzami brytyjskimi. Nadejście sprawozdania z tego śledztwa spodziewane jest lada dzień. Japońskie ministerstwo spr. zagr. przesłało władzom japońskim w Szanghaju polecenie możliwego przyśpieszenia śledztwa.

LONDYN. — Nota brytyjska do rządu japońskiego w sprawie postrzelenia ambasadora brytyjskiego w Chinach po przytoczeniu okoliczności, jakie towarzyszyły temu incydentowi, głosi co następuje:

Rząd Wielkiej Brytanii przyjął z głęboką troską i wielkim zaniepokojeniem wiadomość o tym ubolewania godnym wypadku, co do którego zmuszony jest złożyć jak najbardziej stanowczy protest i domagać się jak najpełniejszego zadośćuczynienia.

Tego rodzaju wypadki są nieodłączne od równie bezprawnego, jak i nieludzkiego zwyczaju zaniedbywania ścisłego rozróżniania kombatantów i nie-kombatantów w czasie akcji wojennej, które to ścisłe rozróżnianie zarówno prawo międzynarodowe, jak i poczucie ludzkości zawsze nakazywało. Fakt, iż w danym wypadku stan rzeczywistej wojny nie został ogłoszony lub wyraźnie uznany przez którąkol wiek ze stron, podkreśla jeszcze niemożność wytłumaczenia tego, co się wydarzyło.

W konsekwencji przeto rząd W. Brytanii zmuszony jest zażądać: 1) formalnego przeproszenia rządu W. Brytanii przez rząd japoński, 2) przykładnego ukarania sprawców napaści, 3) zapewnienia ze strony władz japońskich, iż wydane będą niezbędne zarządzenia celem unie możliwienia powtórzenia się podobnych wypadków na przyszłość.

Pakt o nieagresji

został zawarty między Chinami a Sowietami

NANKIN. Władze chińskie ogłosiły komunikat, w którym stwierdzają, że pakt nieagresji z Rosją Sowiecką został zawarty w dniu 21 b. m. Pakt ten zawiera następujące punkty:

1) Obie układające się strony wyrzekają się wojny jako sposobu rozwiązywania spornych spraw międzynarodowych oraz jako instrumentu polityki narodowej. Obie układające się strony zobowiązują się do nieatakowania się wzajemnie.

2) W wypadku agresji ze strony trzeciego mocarstwa na jedno z układających się stron, strona niezaatakowana zobowiązuje się do nieudzielania pomocy i niezawierania z państwem napastnikiem układów, które mogłyby przynieść szkodę stronie zatakowanej.

3) Prawa i zobowiązania, wypływające z wcześniej zawartych przez obydwie strony układów, pozostają w mocy.

4) Czas trwania paktu nieagresji ustalony został na 5 lat, a w wypadku niewymówienia układu w terminie 6-ciomiesięcznym przed jego wygaśnięciem, ważność jego automatycz nie przedłuża się na dalszy okres 5 letni.

Wprzód jedzie policja a potem zjawi się Mussolini

Kulisy wizyty dygnitarzy włoskiej policji w Berlinie

BERLIN. W związku z przybyciem do Niemiec na kilka dni szeregu włoskich dygnitarzy policyjnych z szefem policji włoskiej Bocchinim na czele, z kół urzędowych donoszą, że Bocchini omówi z przedstawicielami policji niemieckiej wiele wspólnych zagadnień w dziedzinie zwalczania przestępczości oraz zapozna się z najnowszymi urządzeniami niemieckiej policji bezpieczeństwa.

Uzasadnione są jednak przypuszczenia, że wizyta włoskiego dygnitarza policji pozostaje w związku z oczekiwanym przyjazdem wysokiego gościa włoskiego do Berlina.

Znalezienie maszyny piekielnej

podczas „politycznego" pożaru

PARYŻ. Na lotnisku prywatnym w Toussus Paris wybuchł ostatniej nocy pożar, który zniszczył częściowo dwa hangary, w jednym z nich pastwą ognia padły dwa samoloty pochodzenia amerykańskiego.

Pożar ten ma prawdopodobnie przyczyny polityczne, gdyż 15 b. m. z tego lotniska wystartowało 7 samolotów amerykańskiej produkcji, pomalowanych na czerwono w nieznanym kierunku, co dało powód do przypuszczeń, że udały się one do Katalonii.

Przypuszczenie to potwierdza fakt, że pożar wybuchł w obu hangarach prawie równocześnie, poza tym w jednym z hangarów znaleziono resztę maszyny piekielnej. Maszyna ta jest osobliwej konstrukcji, składa się z termosu, wypełnionego jakąś nieznaną substancją.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Tragiczny wypadek samochodowy

Ciężkie rany odniósł komandor Hryniewiecki

GDYNIA. Wczoraj rano uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu dowódca O.R.P. „Grom" komandor Hryniewiecki, który powrócił wczoraj z Rygi. Komandor Hryniewicki, prowadząc auto osobowe, zderzył się z autem ciężarowym, wskutek czego cały przód auta komandora Hryniewickiego został kompletnie zdruzgotany, a komandor Hryniewicki odniósł ciężkie rany.

Rannego odwieziono do szpitala.

Podniosła uroczystość w Krakowie

KRAKÓW. W niedzielę odbyła się w Krakowie podniosła uroczystość związana ze złożeniem na Sowińcu ziemi Zułowa, m jsca u dze a Marszałka Józefa Piłsudskiego, przywiezionej przez sztafetę utworzoną z pracowników drogowych. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele N.P.M., po czym o godz. 11.30 przybyła na Sowiniec delegacja, złożona - przedstawicieli Zarządu Związku Pracowników Drogowych R. P. oraz reprezentantów poszczególnych okręgów związku, poprzedzając sztafetę, niosąc pobraną w Zułowie ziemię w pięknej brązowej urnie.

Przybyłych powitał starosta powiatu krakowkiego dr. Wnęk. Z kolei prezes związku pracowników drogowych p. Ignatowicz dokonał ceremonii zsypania ziemi, odczytując następnie dokument pamiątkowy

Prześladowania religijne w Niemczech

BERLIN. W toku dalszych represji wśród zwolenników „Bekenntniskirche" aresztowano jak słychać dalszych 12 pastorów w Berlinie i na prowincji.

Ogólna liczba aresztowanych sięga podobno 120.

Pożar zniszczył kilka domów

Straty wynoszą 7 milionów franków

POITIERS. Ubiegłej nocy pożar zniszczył w mieście kilka domów. Pożar wybuchł w magazynach przedsiębiorstwa transportowego, skąd rozszerzył się z wielką szybkością na kilka okolicznych budynków. Zniszczone zostały składy opon i pneumatyków samochodowych oraz składy napojów wyskokowych.

Straż ogniowa zdołała zlokalizować pożar dopiero po upływie 2-ch godzin. Straty wynoszą około 7 milionów franków.

Śmiertelny wróg Millerów

chciał wytępić wszystkich, noszących to nazwisko

Istnieją nazwiska niezwykle rozpowszechnione, do takich należy na przykład w Niemczech i w Ameryce: Miller.

W jednym z miast amerykańskich, w Oakland, wzrosła w ciągu ostatnich kilku miesięcy ilość nieszczęśliwych wypadków. Uderzającym było przy tym, że ofiarami wypadków, częstokroć śmiertelnych, padali ludzie noszący nazwisko Miller.

16 ofiar

Na okoliczność tę zwrócił uwagę pewien statystyk, który również nosił nazwisko Miller. I tak stwierdził, że na 30 śmiertelnych wypadków w czerwcu 16 osób nazywało się Miller, podczas, gdy w maju było tylko 15 podobnych wypadków, a w tej liczbie znajdował się tylko 1 Miller. Statystyk Abel Miller doszedł do wniosku, że wypadki z Millerami są „dodatkowymi", a więc spowodowane przez jakąś zbrodniczą rękę, a nie wynikające z nieszczęśliwego wypadku.

Abel Miller podzielił się swoimi uwagami z dyrekcją policji w Oaklad. List jego nie zrobił jednak żadnego wrażenia. Panowie z urzędu śledczego nie podzielali dociekań statystyka, którego niepokoiła ilość śmiertelnych wypadków jego imienników. Na wszelki jednak wypadek list odłożono.

W lipcu ilość wypadków z Millerami nie zmalała, ale wzrosła, wówczas zwrócono uwagę na list Abla Millera. Sprawę przydzielono najzdolniejszemu detektywowi Johnsonowi.

Tajemniczy osobnik

Ten doszedł do przekonania, że znajduje się w mieście pewien osobnik szczególnie rozgoryczony na wszystkich Millerów. Ten osobnik dba o wyprawienie na drugi świat nieszczęsnych nosicieli tego nazwiska.

Stwierdził bowiem, że nienawiść ta nie odnosi się do jednej rodziny Miller, albowiem ofiary wypadków nie były ze sobą spokrewnione. Wynikało z tego, że zbrodniarz ścigał wszystkich Millerów, odszukując ich adresy w książce telefonicznej. Wypadki więc były po prostu dobrze przygotowanymi napadami morderczymi.

Johnson udał się do władz przełożonych i podzielił się z wynikami swoich wstępnych dochodzeń i przypuszczeń. Pogląd jego uzyskał ogólne uznanie. Wówczas opracowano dalszy plan działania.

Policja zaprosiła statystyka Abla Millera i, zaznajomiwszy go z wynikami pierwszych dochodzeń detektywa Johnsona, zapytała go czy gotów jest służyć za rodzaj „przynęty". Chodziłoby o to, by Abel Miller napisał artykuł z wynikami swoich badań w sprawie ostatnich wypadków. W ten sposób zwróci na siebie uwagę zbrodniarza, który go uzna za bardziej godnego zemsty, aniżeli innych Millerów.

Ryzykowna rola

Jakkolwiek rola ta była połączona z dużym ryzykiem, mimo stałej ochrony przydzielonej Ablowi Millerowi, zgodził się na plan policji bez zastrzeżeń.

Sprawa jednakże została wyświetlona zanim zbrodniarz zainteresował się statystykiem.

Detektyw Johnson wziął się do swego zadania bardzo poważnie. Ślęczał całymi dniami w archiwum sądu, szukając jakiegoś punktu zaczepnego w starych aktach.

Pewnego dnia natknął się na karty niejakiego Franciszka Graiga, w którego życiu Millerowie rzeczywiście nie odegrali przyjemnej roli.

Graig ożeniony był z kobietą, której panieńskie nazwisko brzmiało Miller. Kobieta ta po kilku latach współżycia uciekła z innym mężczyzną. Jego wspólnik nazywał się Miller. Był to człowiek, który oszukiwał go systematycznie w ciągu 5 lat i doprowadził go w końcu do ruiny majątkowej. Trzeci Miller, o którym mówią akta sądowe, ograbił przez dwoma laty mieszkanie Graiga, wreszcie szofer auta, które przejechało go, nazywał się również Miller.

Johnson postanowił zbadać owego Graiga, albowiem wydawało mu się, że ten osobnik może być owym poszukiwanym wrogiem Millerów.

Nienormalny typ

Pod jakimś pozorem zaproszono Graiga do urzędu śledczego. W pokoju znajdował się również lekarz sądowy, który miał obserwować zachowanie się zawezwanego. Lekarz od razu zwrócił uwagę, że Graig jest nienormalny. Wrażenie jego zostało natychmiast potwierdzone.

Graig przechwalał się swoimi czynami, kreśląc dokładnie każdy zainscenizowany wypadek. Został aresztowany. W celi napisał list do prezydenta Roosevelta proponując mu wytropienie wszystkich Millerów, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych.

Z obłąkanych zeznań Graiga wynikało, że miał na swoim sumieniu co najmniej 12 Millerów. Zamachy organizował niezwykle pomysłowo. Uszkadzał kierownice wozów, które należały do Millerów, dwukrotnie wkradł się do mieszkań i rozkręcił kurki gazowe, trując rodziny Millerów.

W zakładzie dla umysłowo chorych

Graig został umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych zbrodniarzy, gdzie pozostanie do końca swojego życia. Sprawy sądowej nie można mu oczywiście wytoczyć. Człowiek ten wskutek przykrych doświadczeń z Millerami dostał kompleksu nienawiści do wszystkich Millerów i na tym tle oszalał.

Krawe starcia w Tangierze

Taras kawiarni pod gradem kul — 2 osoby zabite, zaś 14 odniosło rany — Obecnie przywrócono spokój

CASABLANCA. Z Tangeru donoszą: W związku ze zdobyciem Santanderu przez wojska powstańcze znaczna ilość domów została udekorowana flagami o barwach narodowych hiszpańskich.

Na mieście ukazały się duże grupy ludności przeważnie Hiszpanów radośnie manifestujących na cześć gen. Franco i jego zwycięskich wojsk.

Takie zachowanie się części mieszkańców Tangeru wywołało reakcję ze strony zwolenników rządu w Walencji. Wywiązały się doraźne bójki, skutkiem których zostało wiele osób poturbowanych.

Wieczorem na głównej ulicy, gdzie przechadzały się tłumy publiczności z przejeżdżającego samochodu, w którym znajdowało się sześć osób, padło kilkanaście strzałów rewolwerowych, w kierunku osób siedzących na tarasie kawiarni.

Z tarasu odpowiedziano również strzałami. Wymiana strzałów trwała przez parę minut. Jedna osoba została zabita, druga zmarła w drodze do szpitala, zaś wśród siedzących na tarasie 14 osób zostało rannych.

Wdrożono natychmiast śledztwo. O północy stwierdzono, że samochód, z którego padały strzały, przekroczył granicę strefy Tangeru, udając się w kierunku Maroka hiszpańskiego. Obecnie w Tangerze panuje spokój.

Czy miliony zawędrują do Polski?

Jak dowiadujemy się w najbliższych dniach będzie legalizowany komitet spadkobierców miliardera Butlera. Jak wiadomo komitet ten powstaje w Warszawie i chodzi o rozpoczęcie kroków celem windykacji kwot pochodzących z ogromnego spadku pozostałego po zmarłym w Anglii bogaczu Butlerze.

Sensacyjne procesy

w wyniku ostatniej rozprawy przeciw skarbowcom

Proces o zniesławienie szeregu wyższych urzędników ministerstwa skarbu, jaki odbywał się ostatnio, pociągnie za sobą, jak dowiadujemy się, nowe procesy przeciw niektórym osobom, które w tym procesie zeznawały.

Dowiadujemy się, iż skierowana będzie skarga przeciw b. prezesowi Izby wołyńskiej o kłamliwe przedstawienie faktów, podczas zeznania, pod przysięgą. Również obrażeni niektórzy panowie skarżyć mają się wzajemnie.

Spodziewane są również sprawy w sądzie koleżeńskim Stowarzyszenia Skarbowców.

Ksiądz zabity podczas nabożeństwa

Śmierć listonosza i wieśniaka od piorunów

CZERNIOWCE. Prasa donosi, że w okolicy Ramnicul — Sarat w gminie Balaceanu piorun zabił listonosza Wasyla Baicu, zaś w gminie Ramunceni został zabity przez piorun w czasie pracy w polu wieśniak Teodor Vecula.

Podobny wypadek spotkał księdza Johanna Vangsa w gminie Cahul, którego piorun zabił przy odprawianiu nabożeństwa.

Japończycy pod opieką Chińczyków

Dyplomatyczne dziwy w Chinach

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Tsingtao, że władze japońskie postanowiły przed końcem miesiąca ewakuować stamtąd swych obywateli. Ochrona interesów japońskich powierzona będzie władzom chińskim.

Decyzja ta jest tłumaczona, jako chęć uniknięcia możliwości zatargu chińsko - japońskiego w Tsingtao, będącego portem prowincji Szan-Tung, znajdującym się o 200 mil na południe od Wei-Hai-Wei, gdzie znajduje się baza brytyjskiej floty wojennej.

Zakochany włamywacz

wpadł w ręce policji, gdyż stracił czas na całowanie pięknej milionerki

Znana ze swej piękności milionerka amerykańska Joan Marnay postanowiła na jakiś czas wycofać się z życia towarzyskiego. Opuściła więc swój pałac w Nowym Jorku przenosząc się do wiejskiej posiadłości Conyngham w Pensylwanii. Dom znalazła w największym porządku i nie przypuszczała, że zaraz pierwszej nocy będzie miała niebezpieczną przygodę.

Było po północy. Milionerka ułożyła się już do snu, ale jeszcze nie usnęła. Nagle usłyszała podejrzane szmery. Przerażona zerwała się z łóżka. Zauważyła cień w oknie sypialni. Zapaliła światło, ale w tejże samej chwili prysły szyby i naprzeciwko niej znalazł się jakiś młody obobnik z bronią w ręku.

Milionerce ze strachu ugrzązł głos w gardle. Cofała się powoli do łóżka, a za nią kroczył milczaco włamywacz. I jego widocznie coś zatkało.

Po chwili opuścił rewolwer i powiedział:

„O, madonna, jaka pani piękna. Proszę się niczego nie obawiać. Nic pani nie zrobię. Nie jestem po prostu w stanie, piękna pani proszę mnie tylko pocałować, użyczyć mi jednego pocałunku i zniknę natychmiast. Przysięgam Pani".

Młody włamywacz składając to oświadczenie miłosne pozostał w przyzwoitej odległości od pięknej milionerki, potem ukląkł przed nią i błagalnie szeptał:

„Tylko jeden całus, tylko jeden, jedyny całus".

W międzyczasie młoda kobieta opanowała się i oczywiście nie zdradzała najmniejszej ochoty całowania nocnego, nieproszonego gościa. Wręcz przeciwnie wszczęła alarm.

Służba ruszyła z pomocą. Sytuacja stawała się groźna. W każdej chwili zostanie schwytany. Ten jednakże nie przejmował się zbliżającym się niebezpieczeństwem. Klęcząc żebrał nadal całusa.

Widząc, że nic nie osiągnie dobrocią porwał milionerkę w ramiona obsypując całusami.

To go zgubiło. Służba była już w pokoju. Młody człowiek skoczył wprawdzie do okna ale zdołano go ująć.

Policja stwierdziła, że zatrzymanym jest John Mecowitch specjalista od kradzieży mieszkaniowej, wielokrotnie już karany.

Podczas przesłuchania sędzia śledczy zaznaczył, że tym razem czeka go cięższa kara, złapano go bowiem na gorącym uczynku.

Ale złodziej uśmiechnął się tylko i odpowiedział:

„Każdą karę przyjmuję. Wpadłem przecież z rozmysłem. O, Boże, jaka ona piękna".

Fala strajków w Czechosłowacji

z powodu niskich płac

PRAGA. W Czechosłowacji od szeregu miesięcy wybuchają w różnych gałęziach przemysłu i w różnych miastach strajki, spowodowane niskimi płacami i wzrastającymi kosztami utrzymania.

Po niedawno zakończonym strajku budowlanym w Pradze, który trwał przeszło dwa tygodnie, wybuchł obecnie strajk budowlany w Kladnie, który rozszerzy się prawdopodobnie na cały okręg.

Wybuchł również strajk w przemyśle szklanym w okręgu turnowskim. Grozi strajk w przemyśle drzewnym i w fabrykach zabawek drewnianych w górach Kruszcowych.

Afgański gość w Warszawie

na zaproszenie rządu polskiego

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy p. Abdul Medzid Khan, prezes Afgańskiego Banku Narodowego.

Od początku roku 1936 p. Abdul Medzid Khan przebywa zagranicą celem przeprowadzenia szeregu transakcyj na duże dostawy dla rządu afgańskiego w związku z planem uprzemysłowienia kraju.

P. Abdul Medzid Khan przybywa do Polski na zaproszenie rządu polskiego celem nawiązania i zacieśnienia polsko - afgańskich stosunków handlowych. W podróży towarzyszą p. Attik Rafiq dyrektor Afgańskiego Banku Narodowego.

P. Abdul Medzid Khan odgrywa w życiu gospodarczym Afganistanu bardzo wybitną rolę. Jest on inicjatorem i twórcą Afgańskiego Banku Narodowego, będącego właściwym łącznikiem ekonomicznym Afganistanu z zagranicą, gdyż poza prawem drukowania banknotów, bank ten posiada również monopol handlu zagranicznego.

Wesoły kącik

Ile człowiek jest wart?

Pan Cytryn siedział w kawiarni, tarł w zamyśleniu czoło i obliczał coś na papierowej serwetce.

Widać było, że obliczenie przychodziło mu z trudem. Gniótł nerwowo zapisane serwetki, brał nowe, znów pisał, liczył i wzdychał ciężko.

Zachowanie pana Cytryna zaintrygowało siedzącego przy sąsiednim stoliku, znajomego.

— Panie Ce..!! — spytał wreszcie. — Nad czym pan się tak męczy?

Pan Cytryn znowu zgniótł serwetkę i cisnął ją gniewnie pod stolik.

— Obliczam, psia krew, ile wart jest człowiek!

— Po co to panu? — zdziwił się znajomy.

— Potrzebne. Mam się zamiar żenić. Przyszły teść mi powiedział, że dostanę tyle w posagu, ile jestem wart. Więc obliczam ile jestem wart.

— No i co?

— No i nie wiem, jak liczyć. Łamię sobie głowę już od godziny i nic nie wychodzi. Ile jest wart wół, to łatwo obliczyć. To samo na przykład z gęsią. Jak wiem ile ma szmalcu, ile pierza i ile kilo mięsa, to wiem ile jest warta. Bo wół i gęś, i cielę mają swoją cenę rynkową za kilo.

Ale jak obliczyć ile wart jest człowiek? Na wagę? Nie ma żadnej ceny rynkowej za kilo. Każdy liczy inaczej.

Spotkałem wczoraj Szczypiorka, tego wysokiego Szczypiorka. Wrócił z letniska i był bardzo zadowolony.

— Wydałem 900 złotych — opowiadał mi. — Ale warto było. Przybyło mi na wadze 3 kilo.

Rozumie pan? Za 3 kilo zapłacił 900 złotych. Jeżeli według tego liczyć to kilo człowieka jest warte 300 złotych. Ja ważę 80 kilo, więc byłbym wart 24 tysiące. Wcale nieźle, wcale nieźle.

Ale tymczasem okazuje się, że ta cena wcale nie jest miarodajna.

Spotkałem wczoraj Zajczyka, tego grubego Zajczyka. On też wrócił z urlopu i też był bardzo zadowolony.

— Kosztowało 900 złotych — opowiadał mi — ale było warte. Ubyło mi 3 kilo. O całe 3 kilo ważę mniej!

I teraz ja jestem zupełnie głupi! Według Zajczyka kilo człowieka nie tylko że nic nie jest warte, ale jeszcze trzeba dopłacać, żeby się parę kilo pozbyć. Wiec jak liczyć, powiedz pan, jak liczyć?

Znajomy pana Cytryna uśmiechnął się pobłażliwie.

— Wartość człowieka oblicza się według wartości wewnętrznych. Według jego charakteru.

Pan Cytryn pogardliwie machnął ręką.

— Dziecko pan jesteś! Co jest wart charakter? Ja znam ludzi, którzy mają anielski charakter i grosza pożyczki na niego nie mogą dostać! Na niklowy zegarek pan więcej dostanie, niż na najlepszy charakter. Nie, panie szanowny, według wartości wewnętrznych pan nie obliczy.

Już próbowałem inaczej liczyć. Przecież człowiek ma w sobie różne składniki. Żelazo, wapno, tłuszcz, cukier i t. d. Czytałem nawet kiedyś takie obliczenie. Żelaza ma w sobie tyle, że starczy na jeden gwóźdź za grosz. Z przetopionego tłuszczu można zrobić pięciogroszową świecę, a cukru ma może za dwa grosze. I to też tylko wtedy, kiedy jest chory na kurczę. Razem wypadło, że człowiek jest wart około dwudziestu groszy.

To jest bardzo mało. Jeżeli jestem tylko tyle wart i mam dostać w posagu 20 groszy, to mnie się nie warto żenić. Poczekam aż człowiek na rynku podrożeje.

Napoleon Sądek.

Bluecher na czele armii chińskiej?

Pakt sowiecko-chiński tworzy wrogie bloki — Sowiety udzielą pomocy materialnej Chinom — Marsz. Bluecher połączony telefonicznie z Nankinem

TOKIO. Cała prasa japońska przywiązuje doniosłe znaczenie do paktu nieagresji między Chinami a Sowietami.

Dziennik „Asahi" uważa, iż pakt ten stanowi nowy krok dyplomatyczny, mogący się przyczynić do podziału świata na dwa wrogie bloki.

Zdaniem dziennika, celem traktatu dla Chin jest uzyskanie pomocy materialnej Sowietów. Natomiast Z.S.R.R. kierował się chęcią utrudnienia ewentualnego zbliżenia chińsko-japońskiego, uniemożliwienia zawarcia paktu antykomunistycznego między Chinami a Japonią oraz dążeniem do unicestwienia następstw paktu japońsko-niemieckiego, skierowanego przeciwko Kominternowi.

Zawarcie paktu — pisze dziennik — jest naturalnym następstwem przewagi elementów antyjapońskich w łonie rządu nankińskiego. Dziennik podejrzewa, iż w układzie tym znajdują się tajne klauzule. W tych warunkach — pisze dziennik — celami polityki japońskiej winno być zerwanie węzłów między komunizmem a koumintangiem.

„Asahi" nie ukrywa swej sympatii dla marszałka Czang-Kai-Szeka i ministra wojny Ho-Yin-Czing, jak również innych przewódców wojskowych Nankinu, zmuszonych do paktowania z komunistami po długoletniej walce, znacznych ofiarach materialnych i poświęceniu tysięcy ludzi.

Chiński korespondent dziennika paryskiego „Le Jour" uzupełnia powyższe sensacyjnym doniesieniem, że tajne klauzule do paktu chińsko-sowieckiego przewidują objęcie przez marsz. Bluechera dowództwa nad armią chińską.

Jak zapewnia korespondent, marszałek sowiecki przygotowuje się już do tej roli, będąc w stałym telefonicznym połączeniu z Nankinem.

Nowy ośrodek ruchu robotniczego

dąży do „Polski sprawiedliwości społecznej"

Jak to już donosiliśmy, szereg warszawskich związków zawodowych opuściło centralę ZZZ. i zgłosiło akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Działacze, którzy opuścili szeregi zetzetowe uzasadniali swój krok tym, że ZZZ spaczył swą ideologię i sprzeniewierzył się zasadzie konsolidacji ruchu robotniczego.

W niedzielę odbyła się w Warszawie konferencja. Wzięli w niej udział przedstawiciele związków, które opuściły ZZZ.

Zebrani uchwalili deklarację, stwierdzającą, że dążą do zjednoczenia świata pracy na gruncie państwowym dla podniesienia poziomu życia robotnika materialnego, moralnego i kulturalnego.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił sen. Wojtek-Malinowski, wyrażając przekonanie, że nowy ośrodek ruchu robotniczego dążyć będzie do Polski sprawiedliwości społecznej.

Walka z oszustwami

w handlu spożywczym

Ministerstwo Op. Społ. wydało okólnik w sprawie zwalczania sprzedaży artykułów szkodliwych i fałszowanych. Doszło do wiadomości władz, że sprzedawane są niekiedy artykuły bezwartościowe, na opakowanie anonimowe.

Jako przykład okólnik wymienia artykuły (proszki do pieczenia) Bakól - Columbia - Enker, Babkin, Bakpol, Apollo, Babkopoel Mergruen, surogaty wanilii, pieprzu z domieszką sporku, cynamonu itp. W związku z tym ministerstwo zwraca uwagę, iż w razie wykrycia należy towar zająć, a sprawę skierować do prokuratora. Podawanie anonimowych nazw na etykietach wytwórca ma być surowo karany.

Kontrolę powierza się władzom samorządowym.

RADIO

WTOREK. dn. 31.8.1937 r.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik Poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 1203 Dziennik południowy. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Popularna muzyka polska. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Gdy wielcy ludzie byli mali". 16.25 Duety i arie. 16.50 Lida — klucz do Wilna — felieton. 17.05 Koncert w wykonaniu Orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 17.50 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 18.15 Gwiazdy filmowe śpiewają... 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Broszka" — skecz. 19.15 Koncert ze Lwowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej. 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona. 22.00 Recital śpiewaczy. — 22.30 Utwory Edwarda Lalo (płyty).

WARSZAWA II.

13.00 Dyryguje Piotr Coppola, gra Sergiusz Prokofiew (płyty). 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Reportaż z życia. 15.15 Koncert solistów. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Klub pomylonych — felieton. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 Muzyka taneczna.

Kupon porady prawnej

Uchwały kongresu pokoju

w sprawie hiszpańskiej

PARYŻ. 32 wszechświatowy kongres pokoju uchwalił w sprawie Hiszpanii rezolucję, która głosi m. in.:

Kongres stwierdza, że pomoc dla Hiszpanii nie ma się wyrażać w dopomaganiu jej w prowadzeniu wojny, lecz w dopomożeniu do zawarcia pokoju.

Kongres przypomina, iż rząd Urugwaju przedłożył pierwszą propozycję pośrednictwa w zatargu hiszpańskim i że następnie rządy francuski i brytyjski wystąpiły z inicjatywą na rzecz przywrócenia pokoju w Hiszpanii, formując w dniu 4 grudnia 1936 r. propozycję pośrednictwa, której celem było najprzód zawieszenie broni, a następnie przygotowanie plebiscytu z udzieleniem gwarancji międzynarodowej.

Kongres wzywa rządy państw europejskich i amerykańskich do podjęcia niezwłocznie i urzeczywistnienia tych propozycyj, bądź za pośrednictwem Ligi Narodów, bądź też jakiejkolwiek innej organizacji międzynarodowej, jak np. przy współdziałaniu międzynarodowego związku b. kombatantów.

Nalot powstańczy na Walencję

Artyleria zmusiła samoloty do ucieczki

WALENCJA. Korespondent Havasa donosi, że samoloty wojsk powstańczych dokonały wczoraj wieczorem nalotu na Walencję, zrzucając szereg bomb.

Trzy osoby zostały zabite, wiele jest rannych. Straty znaczne. Artyleria przeciwlotnicza zmusiła samoloty do wycofania się.

SEWILLA. Gen. Gueipo de Llano w przemówieniu swoim przez radio oświadczył, że na froncie aragońskim atak wojsk rządowych został odparty w szczególności na odcinku Almudevar.

Na odcinku Villa Mayor powstańcy posuwają się naprzód, zdobyto 20 karabinów maszynowych, 3 czołgi i wiele karabinów ręcznych.

Na odcinku Guinto i Belchite powstańcy strącili 5 samolotów nieprzyjacielskich.

Na froncie Santander brygada kawalerii powstańczej zajmuje tereny doliny rzeki Miera.

Zdobyto na tym froncie miejscowość Cabuerniga.

Przednie straże powstańców doszły do wzgórz Sierra del Escudo.

Na froncie południowym odparto szereg gwałtownych ataków wojsk rządowych.

BARCELONA. Tutejsze radio ogłosiło komunikat, głoszący, że na froncie aragońskim toczyły się wczoraj zacięte walki na wszystkich odcinkach.

Na odcinku Belchite wojska rządowe posuwają się naprzód.

Na odcinku Villamayor zdobyto szereg pozycji nieprzyjacielskich. Na froncie Teruel wojska rządowe posuwają się naprzód za wyjątkiem jednego drobnego odcinka, gdzie gwałtowny kontratak nieprzyjaciela spowodował wycofanie się oddziałów rządowych i zajęcie nowych dogodniejszych pozycyj.

Chcą zarabiać na cukrze i soli

Ostra kampania drobnych kupców

W tych dniach obradowali w Poznaniu wspólnie kupcy hurtownicy i detaliści branży kolonialnej.

Głównym tematem obrad była sprawa cukru i soli. Postanowiono wszcząć energiczną walkę przeciw wyzyskiwaniu kupców handlujących cukrem przez Przemysł Cukrowniczy i solą przez Monopol Solny. W tym celu zjeżdżają się z całej byłej dzielnicy pruskiej delegaci do Poznania celem postanowienia rodzaju protestu.

Warszawa, jak i większe miasta całej Polski, swój akces również zgłosiła, godząc się z góry na powziąć się mający plan działania.

Jak nas dochodzą słuchy, ma to być bardzo ostra forma protestu, celem położenia kresu wyzysku przez obie instytucje, które mimo kilku odezw i memoriałów, nie raczyły przystąpić do udzielenia kupcom należnego im zarobku.

Jak wiadomo przy 100 kg. cukru zarabia detalista 2.40 zł. brutto przy 50 kg. soli 30 gr., z czego pokryć musi wszelkie koszty handlowe, podatki, świadczenia socjalne i opodatkowania

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę. Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Tomasz puścił się w pogoń za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciągle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfałszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

Niebezpieczne drogi

Naokoło była ciemna noc. Światła reflektorów samochodu rzucały długie smugi na nierówną powierzchnię szosy. Samochód pędził z wielką szybkością. Na wybojach rzucało nim tak silnie, że siedząca wewnątrz Hanka musiała bez przerwy trzymać się, by nie uderzyć się w głowę.

— Dokąd pan tak pędzi? — spytała.

— Zobaczysz! — odpowiedział.

Przygryzła wargi. Długa droga, jaką już przebyli z szaloną szybkością, pozwoliła jej ochłonąć. Czuła, że z tym człowiekiem będzie teraz trudna sprawa. Powiedział przecież, że już nie ma nic do stracenia. Widziała w nim gracza, który stawia ostatnią stawkę.

— Ale ta stawka nie może być wygrana — usilnie myślała Hanka. — Nie mogę się spodziewać pomocy od nikogo. Biedny Wit leży chory. Pan Antoni, o ile się dowiedział, co się ze mną stało, stracił głowę, albo w najlepszym razie zawiadomił policję... Na to liczyć nie można... Najpewniej na siebie samą. Zanim policja unieszkodliwi tego szaleńca, może być źle ze mną. Tu trzeba kobiecej przebiegłości.

— Czy pan nie ma zamiaru zatrzymać się na chwilę? — zapytała.

— Nie.

— Bardzo bym o to prosiła. Jedziemy już dość długo. Nie czuję się dość dobrze.

— Ja też nie.

— A dokąd pan mnie wiezie?

— Zobaczymy.

— To znaczy? — nie ustępowała.

— W najgorszym razie, gdybym miał wpaść w ręce policji najpierw zastrzelę ciebie, a po tym siebie. Będziesz należała do mnie, albo do nikogo.

— Wolałabym, żeby się obeszło bez strzelania.

Spojrzał na nią przelotnie i znów utkwił wzrok przed siebie. Nigdzie nie dostrzegł nic podejrzanego. Po szosie ciągnęły furki chłopskie grupami gęsiego, czy pojedyńczo. Ze wściekłością Alfred hamował gwałtownie i ryczał syreną, obawiając się, że rozstrzaska wóz i samochód. Na ryk syreny śpiący spokojnie furmani podnosili nieco głowy, klęli siarczyście i wreszcie furki zjeżdżały powolutku na lewą stronę szosy, by przepuścić samochód. Niejeden furman zły, że go rozbudzono, śmignął batem po dachu samochodu, chcąc przynajmniej tym sposobem wyładować swoje niezadowolenie.

Zwalniał też Alfred na skrzyżowaniach dróg, nawet zatrzymywał się, kiedy nie mógł od razu zorientować się w nazwach miast. Spostrzegła Hanka łatwo, że omija każde większe osiedla, że samochód kołuje po bocznych drogach, które stają się coraz gorsze.

Świt różowił już niebo, kiedy Alfred zatrzymał samochód przed stacyjką benzynową. Nie wysiadając kazał napełnić zbiornik. Wsunął rękę do kieszeni i powiedział do Hanki.

— Pamiętaj, co ci powiedziałem. Najmniejszy gest twój, czy okrzyk, a zastrzelę cię. W kieszeni mam rewolwer. Strzelam dobrze. Ćwiczyłem się specjalnie, chcąc dorównać lalusiowatym aktorom w filmach amerykańskich. Uczymy się tak nawzajem. Gdybym nie posiadł tej sztuki, nie zobaczyłabyś mnie prędko...

— Szkoda! — pomyślała Hanka

Dodała jednak głośno:

— Więc nie mogę wysiąść nawet na chwilę, żeby wyprostować nogi.

— Nie! — powiedział stanowczo. — Teraz nie. Gdzieś na pustkowiu. Rozumiem, że nie jesteś aniołem, a człowiekiem. Gotowe? — zapytał dozorcy.

— Gotowe!

— To do widzenia!

— A pieniądze?

— Nie mam czasu! — mruknął Alfred.

I samochód ruszył.

Dozorca pobiegł za samochodem i zadowolnił się zanotowaniem numeru samochodu nieuczciwego podróżnego.

Niebo zaróżowiło się wschodem na dobre. Szary blask ukazał Hance jeszcze bardziej zmienioną twarz Alfreda.

— Pan jest już bardzo zmęczony — powiedziała.

— Nie szkodzi. Odpocznę po tym.

— Kiedy?

— Jak już będziemy obydwoje w bezpiecznym miejscu. Trzeba być przewidującym. Miałem czas nim być. Siedzę w Polsce kawał czasu i przypuszczałem, że może nadejść chwila, kiedy będę wyjeżdżał tak nagle, jak teraz. Tak mi poradził zresztą mój kochany braciszek. Jego rada bardzo mi się teraz przyda. O, on bywa bardzo przewidujący. Tym razem się przeliczył.

— Nic nie rozumiem o czym pan mówi.

— Nie szkodzi.

Jechali znów czas pewien w milczeniu. W oddali ukazało się oczom Hanki miasto. W brzasku dnia widniały rzędy płonących jeszcze latarni ulicznych, kiedy szare skupiska kamieni oblewało już różowe światło promieni słonecznych, przedostając się przez nawarstwione na wschodzie chmury.

Tym razem Alfred Demski nie skręcił na boczną drogę. Jechał wprost do miasta.

Hanka rozważała gorączkowo, czy nie należy czego przedsięwziąć.

— Może dać znać jakimkolwiek sposobem pierwszemu lepszemu policjantowi, koło którego będziemy przejeżdżali?

— A jeśli ten łotr zastrzeli mnie? — budził się w niej lęk. — Po nim można się tego spodziewać! A przy tym policjant może nie zrozumieć mego znaku...

Samochód już wjechał w niskie, marne domki przedmieścia, na bardziej wyboisty bruk.

Alfred skręcił w boczną uliczkę, którą wskazywał znak automobilowy jako szlak przejazdowy dla samochodów, i za zakrętem o kilkadziesiąt metrów Hanka ujrzała dwóch policjantów.

— Może nas zatrzymają! — pomyślała. — Przecież pan Antoni na pewno zaalarmował policję!

Jeden z policjantów podniósł rękę na znak, by Alfred zatrzymał się.

Alfred wypełnił polecenie. Trzymając lewą rękę na kierownicy, prawą wsunął natychmiast do kieszeni.

Posterunkowy podszedł do samochodu i grzecznie zasalutował.

— Proszę o dokumenty — powiedział.

— Rejestracyjne samochodu? — spytał Alfred.

— I te również oraz o osobiste.

Alfred wyjął lewą ręką książeczki.

— Oto mój paszport, siostry i prawo jazdy.

Posterunkowy oglądał je długo.

— Spieszy mi się — powiedział Alfred.

— Trudno... — mruknął policjant, wertując bez pośpiechu książeczki. — Muszę spełnić swój obowiązek.

— Czy pan tak każdego pilnie ogląda?

— Dziś tak.

— Taki wyjątkowy.

— Prawie.

— Stało się co?

— Nic takiego.

— Więc niech się pan pośpieszy i uszanuje to, że mnie jest pilno.

Policjant spojrzał na fotografię w paszporcie, przy czym zaczął się bacznie przyglądać Hance.

— To jest pan? — spytał.

— Co to ma znaczyć? — huknął na niego Alfred. — Pan sądzi, że to fałszywy paszport.

— Paszport nie, ale fotografia jest wątpliwa.

— Mój panie!

— Niech się pan nie denerwuje — powiedział spokojnie policjant.

— Fotografia jest stara, więc podobieństwo nie jest dokładne. Siostra utleniła sobie przy tym włosy — objaśnił Alfred, hamując wściekłość, która w nim wrzała.

(Dalszy ciąg jutro).

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część II Kontrofensywa na Białorusi

31.

A więc nasi! Jedziemy śmiało i pytamy o dowództwo pułku. Informuje nas żołnierz dokładnie i po chwili znajdujemy się w namiocie dowódcy 9-go p. p.

Przyjmuje meldunek i daje nam pokwitowanie. Wracamy z powrotem na miejsce skąd wyruszyliśmy. Jednak już szwadronu nie ma i wyraźne ślady wskazują, że pojechali w stronę Dokszyc.

Jedziemy w tym kierunku. Nie napotykamy ich nigdzie, aż dopiero w Dokszycach. Zajęli Dokszyce bez bitwy, a teraz raczą się jedzeniem śniadania, które każdy na swoją rękę fasuje u mieszkańców.

Już całe szeregi garnków po mleku stoi pod ścianami domostw. Czekamy tylko na nadejście piechoty i artylerii, aby rozpocząć atak na linię Berezyny, gdzie bolszewicy zajęli pozycję.

Z chwilą nadejścia wspomnianych oddziałów ruszyliśmy naprzód. Pierwsze ruszyły patrole konne w kilku kierunkach, aby określić stanowiska linii nieprzyjacielskiej.

Za chwilę nasze patrole zostały powitane strzałami. Ruszyła w tylariery piechota, artyleria konna zaś gruchnęła strzałami.

Piechota długą tylarierą postępuje naprzód, a szwadrony nasze rozwinięte w ławę wraz z nią. Bolszewicy po chwili opuszczają zajęte stanowiska i cofają się. Ruszamy kłusem w ślad za nimi.

Artyleria błyskawicznie wprzęga do dział konie i galopem podciąga naprzód na najbliższą odległość strzału.

Stawiają piorunem armaty i biją salwami do cofających się przez pola bolszewików.

Bolszewicy chcą się zatrzymać, jednak ustawiczny i celny ogień artylerii dziesiątkuje ich szeregi, a depcąca im po piętach tyraliera i ława konna nie daje wytchnienia.

Rozpoczęła się oryginalna walka w biegu. Bolszewicy cofają się, ostrzeliwując z karabinów i kulomiotów, ustawionych na wioskach.

Piękne pole do popisu ma tutaj nasza artyleria konna. Błyskawicznie odczepia i ustawia działa, grzmi salwami, za chwilę znów wprzęga konie, cwałem podciąga naprzód i w okamgnieniu rozbrzmiewa nową serią wystrzałów, tak, że bolszewicy pomimo, że wciąż odstępują, stale są smagani gradem pocisków.

Pomimo, że stanowią przewagę i dzielnie się bronią, nie mają czasu, aby zająć pozycję obronną i stawić nam czoło.

Rozsypani po polu zwartymi łańcuchami nie są w stanie nawet paść na ziemię i ukryć się przed strzałami, ponieważ nasze polówki ryją bruzdy kartaczami nie tylko w zbożu, ale i w szeregach nieprzyjacielskich.

W końcu bolszewicy znękani szalonym tempem natarcia poprzestają na szybkim odwrocie. Wielu ich pada od kul, wielu zmęczonych bez sił kryje się w zbożu. Jednak tych ostatnich los jest przesądzony.

Rozjątrzeni, żądni krwi poznaniacy wyciągają ich wystraszonych z kryjówek i uderzeniem kolby wysyłają na łono Abrahama.

W zażartej walce niema litości. Z jakąś dziką zawziętością mordują swego przeciwnika.

Bolszewicy w popłochu uciekają z pola walki, wpadają do wsi, a my za nimi. Przebiegają wieś i nikną w gęstych olszynach, pokrywających brzegi rzeki Berezyny.

Uratowało ich to, bo korzystając z osłony drzew i błotnistego terenu, zdołali częściowo przedostać się na drugi brzeg rzeki do swoich.

Z powodu nieodpowiedniego terenu wstrzymaliśmy się od pościgu, pozostawiając go piechocie. Na razie nasza rola została skończona.

Po dwudniowym postoju nad Berezyną wyruszyliśmy w stronę Głębokiego i Dzisny. Funkcja nasza ograniczyła się tylko do patrolowania okolicy, ponieważ nigdzie nie napotkaliśmy większego oporu ze strony wroga.

Teren był nam dobrze znany z zeszłorocznego tutaj pobytu. Mijamy szereg miejscowości, jak Głębokie, Zalesie, Połowice, Germanowicze, Miory.

Kontrofensywa skończona, nieprzyjaciel odrzucony za linję rzeki Dźwiny. Po trzytygodniowej walce należy się nam odpoczynek. Trzeba poratować stan naszych koni i odżywić je. Ruszamy na kwatery, gdzie mamy odpocząć.

Zatrzymujemy się więc na postój w malowniczej wiosce Greckije, położonej nad jeziorem tejże nazwy.

Przebrzmiały odgłosy walk ustępując miejsca niczym niezamąconej sielskiej ciszy. Wygodne kwatery, piękne położenie wsi nad malowniczym jeziorem, działały kojąco na stargane w bitwach nerwy.

(C. d. n.).

Kalendarz dnia

31 SIERPIEŃ

WTOREK
Rajmunda Nonnata w. Paulina b. Marka m.
Słowiański: Świętosława.
Słońca wsch. 4.45. zach. 18.27.
Księżyca wsch. — zach. 15.42.

HISTORIA PODAJE:
1247 Zmarł ks. Konrad Mazowiecki, który sprowadził do Polski Krzyżaków.
1880 Urodziny królowej Wilhelminy. Święto narodowe Holandii.
1936 Marsz. Rydz-Śmigły we Francji.

PRZYSŁOWIA:
„Lepiej starego dzwigać
Niż młodego ścigać".

AFORYZMY:
Życie to widowisko, na które ma każdy wstęp bezpłatny, ale za bufet, szatnię i program trzeba płacić.

KTO NIE WIE, ŻE:
Wołga koło Kazania jest zamarznięta przez około 150 dni w roku.

WESOŁE DROBIAZGI:
— Nie zaczepiaj, bo jestem zły jak pies — warknął groźnie brytan na jamnika, chcącego zabrać mu kość.

HUMOR WIELKICH LUDZI:
O dobór słów. Wiedeński dyrektor teatru Geyer czynił wymówki krytykowi, iż ten napisał, że teatr był w połowie pusty.
— Ależ panie dyrektorze — rzekł krytyk — musiałem napisać prawdę.
— A czy nie mógł pan napisać: Teatr był do połowy zapełniony — odparł na to Geyer.

„Trafalgar"

Powieść na tle filmu wytw. Twentieth Century Fox (Lloyds of London)

W filmie „TRAFALGAR", osnutym na tle drukowanej na naszych łamach powieści grają: Freddie Bartholomew (rola Jonatana), Tyrone Power (rola Jonatana, jako młodzieńca), Sir Guy Standing (Angerstein), Madeleine Carroll (Lady Elisabeth), Lord Nelson (John Burton).

ROZDZIAŁ I.

Pewnego popołudnia w 1770 roku w księstwie Norfolk w Anglii dwaj mężczyźni siedzieli w zwyczajnej tawernie wdowy Blake. Sczerniały szyld popękanymi literami zapowiadał dumnie w dwóch słowach dodatnie strony obrzydliwego handelku.

Słowa te brzmiały: „Przytulna i wygodna".

Wejdźmy na chwilę za tymi dwoma marynarzami, którzy wygodnie rozsiedli się przy kominku i zapijają się grogiem.

Są oni jedynymi gośćmi wdowy Blake.

Właścicielka sama, ponura i zgryźliwa, przyczaiła się gdzieś w kącie, patrząc spode łba na swoich gości. Obok dębowego stołu przysiadł na belce mały chłopak, liczący nie więcej, ani żeli 11 lat. Duże i ciekawe oczy dziecka wpiły się w nachylone postacie rozmawiających marynarzy.

— Słuchaj mnie, a będziesz miał kupę złota — sepleni jeden z nich. — Zajdziemy na pewno wysoko.

— Jeżeli nie będziemy wysoko wysieli — zamruczał ponuro drugi.

— Napij się rumu, to ci doda animuszu. Hej, stara wiedźmo, jeszcze dwie szklanki rumu!

Zza lady rozległ się piskliwy głos starej jędzy:

— Jonatanie!

Chłopak poderwał się na równe nogi.

— Gdzie się podział ten urwis — zaskrzeczało znowu z kąta.

Jonatan podszedł do staruszki i wyciągnął szczupłe dłonie po kubki z rumem. Potargane włosy wiedźmy nachyliły się nad czarnymi kędziorami Jonatana.

— Bacz, by ci nie dali portugalskich miedziaków — szepnęła mu wdowa Blake.

Chłopak jak zaczarowany postawił na stole rum i znowu przystanął cicho z boku.

— A ty czego się gapisz? — zarechotał bas starszego marynarza, po czym długie i sękate ręce pochwyciły wątłe dziecko i odtrąciły je do ściany.

Marynarze pociągnęli jednym haustem rum i rzucili okrągłe miedziaki, które głucho zadźwięczały na dębowym stole. Po tym kołysząc się na nogach wyszli. Jonatan jak zaczarowany patrzył za odchodzącymi. W ciemnych oczach tliły się błyski dziecięcej ciekawości. Nagle ktoś szarpnął go za ramię. To wdowa Blake wyciągnęła chciwe dłonie po pieniądze.

— Mówiłam ci, żebyś nie brał portugalskich miedziaków! — zaskrzeczała stara i poczęła okładać kułakami małego chłopca. Po tym z wściekłością cisnąwszy pieniądze o ziemię, pchnęła Jonatana w stronę otwartych drzwi, krzycząc:

— Żebyś mi się więcej na oczy nie pokazywał!

Chłopak upadł twarzą w grząskie błoto, znajdujące się u wejścia do tawerny wdowy Blake.

Był zmierzch i mgła zasnuła cały Norfolk nieprzejrzystym woalem. Jonatan skierował kroki do domu swojego przyjaciela i rówieśnika, Horacego Nelsona, syna bogatego szlachcica. Bezszelestnie wślizgnął się po przez ogrodzenie domu do ogrodu i stanąwszy pod oknem w parterze dawał rozpaczliwe znaki Horacemu. Odbywała się właśnie lekcja i trzy siostrzyczki Horacego i on sam biedzili się nad udzieleniem odpowiedzi surowemu ojcu.

Horacy zauważył znaki Jonatana i korzystając z nieuwagi ojca wyślizgnął się z komnaty.

Chłopcy bez słowa udali się w głąb ogrodu, gdzie wywiązał się między nimi następujący dialog:

— Statek piratów stoi za mostem — wyszeptał jednym tchem Jonatan.

— Sąd wiesz?

— Dwaj byli w piwiarni ciotki.

Chodź na łódkę.

— Nie mogę. Mamy teraz lekcję religii.

— Boisz się.

— Wcale. Ojciec zabronił zadawać mi się z tobą.

— Boisz się, że dostaniesz w skórę. A nasz pakt? Wzywam cię.

— Dobrze — odpowiedział Horacy — a ja wzywam ciebie, żebyś wszedł na pokład statku piratów.

— Więc nie tchórz, bo wiesz, że za złamanie solidarności dostaje się w zęby.

(Dalszy ciąg jutro)



Fenomenalna piramida, wykonywana w cyrku berlińskim.

Na małej wokandzie...

Wolność słowa

czyli: „Skutki ciotecznej cenzury"

(A. E.) Do pani Małgorzaty Węgorzowej przyszła w gościnę bratowa z synkiem, Kaziem.

Po miłej pogawędce zasiedli wszyscy do obiadu. Mały Kazio który jest zazwyczaj bardzo grzecznym chłopcem, kręcił się na krześle dziwnie niespokojnie wreszcie odłożył łyżkę i rzekł:

— Ciotka! Mogie co powiedzieć?

Pani Węgorzowa uśmiechnęła się życzliwie.

— Na diabła ci to, Kaziu? Wiesz przecie, że małym pętakom zabronięte przy jedzeniu rozmawiać. Jeszcze byś się udławił jakiem kąskiem, broń Boże. Lepiej już siedź cicho.

Kazio zwiesił głowę, ale po chwili znowu mruknął:

— Ciotka...

— Co, synku?

— Możeby jednak powiedzieć?

— Później Kaziu, później. Nie ma pośpiechu. Jak już opchniesz, dopiero będziemy mówili. A tera wcinaj powolutku i żadnej rozmowy mi tu nie uskuteczniaj.

Widocznie Kazio był tego dnia wyjątkowo niegrzeczny, bo nagle wrzasnął z całej siły:

— Pozwoli mnie ciotka mówić, czy nie?

— Krzyczeć na mnie będziesz smarku jeden? Ja cię nauczę gębę na ciotkę rozpuszczać! Chodź no tu do mnie zara, muszę ci parę knotów wlepić!

Kazio zniósł bohatersko ciotczyne „knoty" i wrócił na miejsce. Gdy zaś na schodach rozległy się nagle krzyki i gwałtowne dopijanie się do drzwi, chłopak pokiwał głową i westchnął:

— Tera to ciotka knoty dosta nie.

Oj draka będzie! A wszystko bez to, że mnie ciotka mówić nie pozwoliła.

Przecie w kuchni kran odkręcony, zlew zatkany i woda już się od pół godziny na podłogie leje. Deski, znakiem tego, całkiem na durch przemokli, woda na dół kapie i tera sąsiady z wielkiem rabanem lecą.

Oj, dostanie ciotka za moje krzywdę!

Słowa małego Kazia sprawdziły się co do joty. Energiczny sąsiad wsypał pani Węgorzowej w skórę, ile wlazło, i z tego też powodu stanął przed obliczem sądu.

Sąd skazał pana Karola Barszczewskiego na 4 dni aresztu.

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Bezrobotny Ignac. Posadę otrzyma Pan ale tylko w zastępstwie. Potem jeszcze kilka miesięcy pozostanie Pan bez pracy. W marcu 1938 r. otrzyma Pan dopiero stałą posadę. Musi Pan jeszcze przez kilka miesięcy wytrwać. Żona urodzi szczęśliwie córeczkę. Powinien się Pan zwrócić do ojca o pomoc materialną, wiem, że na pewno Panu pomoże. Odrzucić ambicję a zresztą zwróci Pan, gdy będzie na posadzie. Przegra Pan sprawę sądową. Słuszność jest po przeciwnej stronie. Gdyby Pan był się wpierw do mnie zwrócił, nie kazałbym skarżyć i zaoszczędziłbym Panu dość dużych kosztów. Z kochanką radzę zerwać, narazi Pana na wielkie nieprzyjemności.

Zocha. Proszę osobiście zgłosić się do mnie: Warszawa, Piusa XI 37/8, między 3 a 7-mą.

Ziemianin z okolicy Warszawy. Ziemi nie sprzedawać. Gotówkę którą osiągnął Pan z części sprzedanej ziemi radzę złożyć do banku. Wyczuwam, że w tym okresie zawarte interesy przyniosa Panu 75% stratę. Wyjazd za granicę nie przyniesie Panu korzystnej zmiany. Radziłbym pozostać w Polsce, szczególnie, że brat nosi się z zamiarem powrotu do kraju z żoną. Brat przyjedzie zupełnie bez funduszów i Pan będzie zmuszony postarać się o pracę dla niego. Polubi Pan żonę brata i będzie się zupełnie dobrze czuł w ich gronie. Za dużo Pan pije, koniecznie nie pozwolić sobie na zażywanie takiej ilośc alkoholu. Gdyby Pan zamiast przepić taką masę pieniędzy oddał połowę na biedne dzieci bezrobotnych, miałby Pan na trzeźwo duże zadowolenie i zaoszczędzone zdrowie które ostatnio szwankuje. Rądzę się nad tym zastanowić. W tym roku zarobi Pan dużo na owocach.

Ana 27 i Smutna Dziunia. Proszę o przesłanie 3.50 w znaczkach pocztowych i dokładny adres.

J. R. Osoba którą Pan naprawdę kocha, odwzajemnia się Panu, nie daje jednak tego po sobie poznać, ponieważ czeka na pierwszy krok ze strony Pana. Chwilowo materialnie nie przewiduję żadnych zmian.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Poza małżeńska miłość

P. STEFA Z WŁOCŁAWKA nadsyła nam tęskny zew:

„Pomimo mej nieostatniej urody (jak mówią), jestem już jakby żywcem pogrzebana i stale noszę się z myślą pozbawienia się życia.

Już raz miałam życie złamane przez człowieka, któremu pozwoliłam poprowadzić się do ołtarza. Pocieszyłam się wszakże po tym błędzie, gdy stanął mi przed oczyma kto inny — Mietek, szewc z zawodu, szatyn o dużych niebieskich oczach.

Z miejsca pokochałam go i to z wzajemnością. Od owej chwili po wszystkie wieki poza Mietkiem cały świat dla mnie nic nie wart. Mój Mietek zawsze mnie ubóstwiał, więc powierzyłam mu swój los i z nim tu przyjechałam, nie zważając na sprzeciw rodziny.

Miecio zawsze kochał mnie tak płomiennie, że żyliśmy, jak aniołowie w raju. Niestety, nagle przed oczyma Mietka stanęła jakaś kobieta z półświatka i od tej pory mój Miecio stał się dla mnie obojętny.

Pomimo, iż nadal razem mieszkamy, zaniedbuje mnie. Gdy go błagam o zmiłowanie, cynicznie drwi z mojego czystego, jak kryształ, uczucia dla niego.

Rada bym rozkroić moje serce, by Mieciowi pokazać, że w mym sercu wyryte jest po wieki tylko jego imię. Jak przemówić Mieciowi do serca i sumienia, by zmartwychwstał dla mnie gdyż bez niego żyć nie mogę?

Gotowa jestem jemu i sobie życie odebrać, gdy do mnie nie wróci, gdy nie odzyskam jego uczucia i to na wyłączność. Nigdy się nie zgodzę, by z najsłodszych ust mego ukochanego Miecia inna miała pić czar rozkoszy i miłości! Raczej śmierć jego i moja!"

***

W zaślepieniu miłością i w rozżaleniu bólem nieco Pani przejaskrawia sprawę, idealizuje się Pani Stefciu. Jeżeli rada ma być rozsądna, a więc skuteczna — muszę nieco wszystko odpoetyzować.

Powiedzmy sobie szczerze, tak naprawdę „W cztery oczy" — uciekła Pani od ślubnego męża i żyje Pani sobie „na wiarę" z pięknym, a młodoustym Mieciem. To nie jest nic tak chwalebnego.

Można powiedzieć, że miłość Pani jest połmienna, jak ogień, nie wolno wszakże twierdzić, jak Pani, że to uczucie, jest „czyste, jak kryształ". Owszem, może Pani Mieciowi przemówić do sumienia, przypomnieć, że rzuciła Pani dla niego męża i dom, że naraziła się Pani rodzinie, że nie ma Pani teraz nikogo, że nie przeżyje Pani tej rozłąki. Niestety, nie bardzo wierzę w dobry skutek.

Miłość poza małżeńska rzadko miewa cechy trwałe. Zdarza się i to, ale tylko wyjątkowo. Zamiast popełniać podwójny i ciężki grzech zabójstwa i samobójstwa, niech Pani raczej nawiąże ponownie stosunki z rodziną i mężem.

Kronika sportowa

AKS i Cracovia tracą punkty

Piorun na meczu w Krakowie. — Zryw Pogoni. Niepowodzenia Warszawianki

WISŁA — WARSZAWIANKA 2 : 1 (1 : 1)

I znów Warszawianka przegrała. Szanse stołecznych ligowców skurczyły się o dalsze dwa punkty. A punkty te stają się dla Warszawianki coraz bardziej potrzebne.

Porażka z Wisłą jest tym dotkliwsza, że na dobrą sprawę mogło jej nie być. Nie twierdzimy, że Warszawianka była drużyną lepszą, stwierdzamy jednak, że i nie była gorszą. Ewentualny remis stanowiłby zatem idealne odzwierciadlenie przebiegu gry i układu sił.

Mecz warszawski wykazał, że w drużynie stołecznej roi się od słabych punktów. Cebulak Gracz z Wisły, sfaulowany wywiązał się znośnie ze swoich obowiązków. A i w ataku nie działo się wszystko jak powinno. Akcje rwały się, albo też były sklecone ad hoc, gracze się nie rozumieli, gubili piłkę. Najsłabiej tym razem prezentował się Kniola, na którym przerywały się wszelkie próby powiązania sporadycznych akcyj napadu. Nic korzystnego nie można też powiedzieć o Pirychu, który grał prawie cały mecz na prawym skrzydle i dopiero w ostatnich minutach wrócił ne swą właściwą pozycję na lewe skrzydło.

Na tym na ogół nieciekawym tle całości dodatnio wyróżniali się Gwoździński i Smoczek.

Wisła nie miała na ogół swego najlepszego dnia. Mimo to zademonstrowała swe charakterystyczne walory: bojowość, impet i poprawną technikę.

POGOŃ — ŁKS 2 : 0 (0 : 0)

LWÓW (tel. wł.). Po dłuższej przerwie widownia lwowska była znów świadkiem ciężkiego zmagania się swego p[illegible]la, Pogoni o utrzymanie się w Lidze. Przeciwnikiem niedzielnym lwowian była drużyna Ł. K. S-u, która znajduje się w roku bieżącym, w podobnej sytuacji jak Pogoń.

Nic tedy dziwnego, że walka tych dwu outsiderów była zacięta od początku do końca. Deszcz padający przez cały niemal czas był też sprzymierzeńcem lepszego technicznie zespołu Pogoni, który odniósł zasłużone zwycięstwo w stosunku 2:0.

A. K. S. — GARBARNIA 0:0

KRAKÓW (tel. wł.) Niedzielny mecz ligowy pomiędzy Garbarnią i A. K. S-em odbył się w warunkach anormalnych. W 30-ej minucie pierwszej połowy zerwała się straszliwa burza, przy czym piorun uderzył w trybunę, na której znalazło się parę tysięcy osób. Popłoch publiczności udało się z trudem opanować.

Na szczęście skutki nie były śmiertelne. 7 osób zostało porażonych, w tym 3-y dość poważnie. Wśród dotkniętych katastrofą znalazł się też reprezentacyjny hokeista Polski, Marchewczyk, którego stan nie budzi poważniejszych obaw. Wszyscy zostali odwiezieni do szpitala.

W tych warunkach mecz nie mógł być, oczywiście, właściwym odzwierciedleniem sił obu zespołów. To też wynik 0:0 najlepiej mówi o... stanie boiska po burzy.

WARTA — CRACOVIA 3:3 (3:0)

POZNAŃ (tel. wł.). — Mecz ligowy między Wartą a Cracovią, który miał być pokazem pięknej i finezyjnej gry, przeistoczył się niestety w zażartą walkę o punkty. Gracze obu zespołów nie przebierali w środkach, dążąc do jednego celu — zdobycia punktów.

Goście z grodu wawelskiego w drugiej połowie walczyli ostro, chwilami nawet brutalnie.

W tych warunkach należy tylko żałować, że gracze Warty nie potrafili skutecznie przeciw stawić się, i mając zdaje się zwycięstwo zapewnione, załamali się psychicznie, nie wytrzymali kondycyjnie i oddali cenny punkt Cracovii.

Pięć tysięcy ludzi opuściło boisko z niezadowoleniem.

W pierwszej połowie Warta ma wyraźną przewagę nad przeciwnikiem, górując pod każdym względem. Atak miejscowych, ładnie kombinujący, przedostaje się łatwo na połowę gości. W 17-ej minucie Kazimierczak z dalekiego strzału uzyskuje prowadzenie. Warta nadal jest w akcji i w 22-ej minucie Szwarc strzałem pod poprzeczkę podwyższa wynik. W 35-ej minucie Gendera z karnego ustala wynik do przerwy 3:0.

W drugiej połowie obraz gry zupełnie się zmienia. Krakowianie ruszają do boju całym impetem i w pierwszych pięciu minutach uzyskują 2 bramki, jedną w zamieszaniu, drugą zaś przez Skalskiego. Zachęceni sukcesem krakowianie stale atakują, spychają speszonych i zmęczonych warciarzy na swoją połowę.

Publiczność dopinguje swoich pupilów, a gdy to nie pomaga, zaczyna głośno wyrażać swoje niezadowolenie. To do reszty załamało drużynę Warty. W 40 minucie Korbas strzelił wyrównującą bramkę i Cracovia niespodziewanie uratowała jeden cenny punkt.

Sędzia p. Gruszka ze Śląska, niezdecydowany.

Polonia wita się z Ligą

po zwycięstwie nad Brygadą w Częstochowie

CZĘSTOCHOWA (tel. wł.). Wobec 5 tysięcy widzów rozegrany został finałowy mecz o wejście do Ligi pomiędzy Brygadą a stołeczną Polonią. Mecz ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród zwolenników Brygady, niepokonanej w tym roku na własnym boisku.

Tradycja ta została przełamana przez świetną drużynę Polonii, która odniosła wpełni zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:1. Drużyna częstochowska bez obrońców Głogowskiego i Głowackiego oraz zdyskwalifikowanego Heinego grała słabo. Na dodatek zawiódł Krzyk, który ponosi winę za przepuszczone bramki.

Polonia pozostawiła jak najlepsze wrażenie. Jest to zespół technicznie dobrze zaawansowany, bez słabych punktów. Takimi graczami jak Strauch, Szczepaniak, Nytz czy Nawrot, miejscowi nie mogli się legitymować.

Składy drużyn były następujące:

Polonia: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Seichter, Nytz, Odrowąż, Kruk, Kulla, Nawrot, Ciszewski i Kisieliński.

Brygada: Krzyk, Kurek, Ząbkowski, Wawrzyniak, Lach, Czarnecki, Gątkiewicz, Polak, Maurer, Habig i Cichecki.

Gra rozpoczyna się w szybkim tempie, przy czym stroną atakującą są goście, którzy z miejsca przejmują inicjatywę. Już w 4-tej minucie Nawrot pięknym, dalekim strzałem uzyskuje prowadzenie dla Polonii. Na widowni przygnębienie. Miejscowi jakoś nie mogą skupić się i zostają zepchnięci do defenzywy. Polonia ma w tym okresie lekką przewagę. Brygada broni się rozpaczliwie. Dopiero w 40-ej minucie, Kisieliński wykorzystuje błąd obrońcy i strzela na bramkę, gdzie Krzyk puszcza fatalnie piłkę do siatki.

W drugiej połowie gra staje się ospała. Tempo słabnie, tym nie mniej, bramkarze są stale zatrudnieni. Strauch ma wielokrotnie okazję wykazania swej wysokiej formy. W pewnym momencie Kulla otrzymuje piłkę od Nawrota i momentalnie posyła ją w kierunku bramki Brygady. Krzyk nie spodziewał się tego i Polonia prowadzi 3:0!

Teraz do głosu dochodzą miejscowi, którzy atakują gwałtownie. W 30-ej minucie udaje się Polakowi strzelić jedyną bramkę dla Brygady. Publiczność dopinguje „swoich", lecz bezskutecznie. Obrona Polonii gra doskonale i nie sposób ją minąć. Wynik 3:1 pozostaje też do końca niezmieniony.

Meczem kierował p. Seidner z Krakowa.

SMIGŁY — UNIA 1:0 (1:0)

LUBLIN (tel.). Rozegrany został mecz o wejście do Ligi pomiędzy miejscową Unią a WKS Śmigłym z Wilna. Po bardzo nudnym przebiegu zwycięstwo odniosła drużyna gości w stosunku 1:0.

Obie drużyny zaprodukowały słabą grę i doprawdy dziwić się należy, że zespoły te przedostały się aż do puli finałowej walk o wejście do Ligi. Wilnianie nie pokazali nic godnego uwagi po za wytrzymałością i ostrym startem do piłki. Unia dostosowała się do poziomu przeciwnika, ustępując mu pod względem fizycznym. Jedyną decydującą bramkę uzyskali wilnianie w pierwszej połowie gry z karnego, egzekwowanego przez środkowego pomocnika Skowrońskiego.

W obu drużynach wyróżnili się bramkarze. Reszta graczy przedstawia szarą przeciętność. Widzów zebrało się 3 tysiące. Sędzia p. Krajcarek.

Zakończenie igrzysk akad.

PARYŻ W niedzielę zakończone zostały akademickie igrzyska światowe w Paryżu. Na masztach, znajdujących się na stadionie w Colombes pod Paryżem wszystkie flagi opuszczono do połowy na znak żałoby po tragicznej śmierci szermierza francuskiego Monala. Zarządzono na stadionie minutę milczenia, po czym odczytano przez megafony decyzję Rządu Francuskiego, przyznające zmarłemu złoty medal zasługi.

W rozegranych w niedzielę ostatnich konkurencjach padły wyniki: 200 m — 1) Holmes (Anglia) 21,5 sek, 2) Telles (Brazylia) 22 sek. 1500 m — 1) Alford (Anglia), 2) Emery (Anglia). Czas zwycięscy 3:56 min. 400 m płotki — 1) Darr (Niemcy) 54,6 sek, 2) Guimares (Brazylia) 55 sek. Kula — 1) Kreek (Estonia) 15.17 mtr, 2) Kamputsch (Austria) 14.41 mtr. Oszczep— 1) Isaak (Estonia) 70,25 mtr, 2) Varszegyi (Węgry) 67.13 mtr. 200 mtr pań — 1) Saunders (Anglia) 24,8 sek, 2) Brown (Anglia) 25,4 sek.

Hebda mistrzem Polski

BYDGOSZCZ. W niedzielę w ostatnim dniu międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie zdołano dokończyć jedynie single i grę podwójną panów. Pozostałe konkurencje odbędą się w poniedziałek.

W grze pojedyńczej panów dokończono przerwane półfinałowe spotkanie Tłoczyński — Baworowski (Austria). Zwyciężył ostatecznie Tłoczyński w stosunku 7:5, 6:2, 2:6, 3:6, 6:4.

W finale Hebda pokonał Tłoczyńskiego 6:3, 6:2. Trzeci set nie doszedł do skutku, gdyż Tłoczyński przemęczony skreczował.

Międzynarodowe mistrzostwo Polski zdobył zatem Hebda. Wykazał on w meczu z Tłoczyńskim zdecydowaną przewagę. Tłoczyński walczył bardzo słabo i poniżej swej zwykłej formy.

Polacy ustąpili Francuzom

zdobyły Puchar Narodów

RYGA. W 6-tym dniu międzynarodowych zawodów hippicznych w Rydze odbył się najważniejszy konkurs o nagrodę prezydenta państwa dr. Ulmanisa (t. zw. Puchar Narodów). W zawodach startowały drużyny Polski, Francji, Szwecji i Łotwy. Po pierwszym przebiegu prowadziła ekipa Polska, po drugim punktację zespołów polskiego i francuskiego wyrównały się (po 44 pkt.). Komisja sędziowska wobec tego zarządziła decydującą rozgrywkę o pierwsze miejsce. Francuzi nie zgodzili się jednak na rozgrywkę.

Kierownictwo ekipy polskiej, nie chcąc dopuścić do zaostrzenia sytuacji, postanowiło ustąpić francuzom pierwsze miejsce i Puchar Narodów, mimo, że winę za wynikłe nieporozumienie mogła ponosić jedynie komisja sędziowska. Wobec tego pierwsze miejsce przyznała komisja Francji.

Wspaniałe sukcesy Polek w Monachium

MONACHIUM. W niedzielę odbyły się w Monachium wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Udział w tych zawodach wzięły Walasiewiczówna i Wajsówna. Występ Polek zakończył się pełnym powodzeniem. Walasiewiczówna startowała w dwóch konkurencjach, zajmując w obu pierwsze miejsce: na 100 mtr. Walasiewiczówna wygrała w czasie 12 sek., w skoku w dal Walasiewiczówna osiągnęła 5,80 mtr., zajmując również pierwszą lokatę. Mistrzyni Niemiec Krauss w ostatniej chwili wycofała się zarówno w biegu na 100 mtr., jak i w skoku w dal, nie czując się widocznie na siłach do walki z Polką.

W rzucie dyskiem Wajsówna wygrała bezapelacyjnie, osiągając wynik 41,02 mtr. i w tej konkurencji nie doszło do pojedynku Waisówny z Mauermayer, gdyż Niemka podobno nie zdążyła powrócić na czas z Paryża do Monachium.

Sensacją zawodów było poza tym zwycięstwo Niemki Steyer w biegu na 80 mtr. przez płotki

Śląscy piłkarze przeciw PZPN

KATOWICE. W Katowicach odbyło się wczoraj zebranie sędziów Śląskiego Okręgowego ZPN. Udział w zebraniu wzięli przedstawiciele okręgu przemysłowego, brak było natomiast sędziów z okręgu rybnickiego i bielskiego.

Na zebraniu, odbytym pod przewodnictwem p. Labanda postanowiono zaprotestować przeciwko karom, nałożonym na działaczy śląskich przez zarząd PZPN.

Odbyło się również zebranie delegatów Śl. O.Z.P.N., na którym powzięto szereg uchwał protestujących przeciw karom, nałożonym przez PZPN.

WARTA POZNAŃSKA ZWYCIĘŻA BYDGOSKĄ ASTORIĘ 10:6.

BYDGOSZCZ. Rozegrany w Bydgoszczy przy wielkim zainteresowaniu mecz bokserski pomiędzy mistrzem Polski Wartą z Poznania i miejscową Astorią, zakończył się zwycięstwem Poznańczyków w stosunku 10:6.

Gąssowski wygrał w Grudziądzu bieg na 400 mtr.

GRUDZIĄDZ. W uzupełnieniu wiadomości o międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Grudziądzu, podajemy, że udział w tej imprezie wziął również Gąssowski. Startował on w biegu na 400 mtr., zajmując pierwsze miejsce w czasie 50.2 sek.

O mistrzostwo Polski w piłce wodnej

KRAKÓW. W Krakowie odbył się mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski między warszawskim AZS i krakowską Makabi. Zawody zakończyły się niespodziewanie wynikiem remisowym 2:2 (2:0). Obie bramki dla drużyny warszawskiej uzyskał Gumkowski. Dla Makabi Landau i Ritterman.

KOPENHAGA. W niedzielę zakończone zostały kolarskie mistrzostwa świata, rozegrane w Kopenhadze. Tytuł mistrzowski zdobył belgijski zawodnik Scherens, który poraz szósty z rzędu uzyskał tytuł mistrza świata.

TOKIO. W Tokio odbył się międzypaństwowy mecz l. atletyczny Stany Zjednoczone—Tokio. Wygrała drużyna amerykańska 94:84 pkt.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Podoska wróciła do domu i opowiedziała Jadzi o tym, że dziecko jej zabrał z przytułku dla podrzutków Sawicki.

Sędzia Zubatow, były narzeczony Tani postanowił skorzystać z nadarzającej się okazji i zemścić się za poniesione zniewagi.

Żandarm otworzył drzwi.

Tania ujrzała swego byłego narzeczonego. Siedział przy biurku. Ojca nie było: a więc nie przyjechał. Odetchnęła z ulgą.

Zanim sędzia śledczy kazał jej usiąść, opadła sama na krzesło. Na twarzy Tani malował się smutek i rozpacz.

Fiodor Pawłowicz spogląda na nią z uśmiechem.

— No, Tatiana Aleksiejewna, jak się pani czuje?...

W głosie jego wyczuwa się ironię.

Tania milczy.

— Cóż to, nie raczy pani nawet ze mną rozmawiać? — pyta nadal.

Tania odpowiada dumnym głosem:

— Nie mam zamiaru wdawać się w rozmowy, podczas gdy rozmówca kpi ze mnie. Raz już oświadczyłam, że nie jestem żadną Tanią, ani Tatianą, tylko jestem Polką, nazywam się Gustawa Orlińska...

— Niechże pani nie kpi, panno Taniu! Może pani zaprzeczać temu, że pani zamordowała tego oficera — to rozumiem. Może pani również zaprzeczać wszystkiemu, prócz jednej rzeczy, a mianowicie nie wyprze się pani ani swego nazwiska, ani swego pochodzenia...

Po chwili dodał:

— Zresztą, nie ma pani powodu do obawy, ojciec pani nie przyjedzie...

Milczał chwilę, spoglądając jej ostro w oczy, po czym nagle wybuchnął:

— Czy wie pani, że ojciec nie żyje?

Tania nie potrafiła opanować się teraz. Słowa te padły znienacka. Wydało jej się, jak gdyby jakaś ciężka, potworna masa zwaliła się jej na głowę.

Zadrżała mimowoli i zbladła.

— Czemu pani drży? — pyta ironicznie Fiodor Pawłowicz. — Przecież to jednak ojciec, prawda... Ach, jaka pani blada... Cóż panią Gustawę Orlińską obchodzi śmierć pułkownika Iwanowa?

I chociaż ta wiadomość wstrząsnęła nią do głębi, opanowała się i powiedziała:

— Panie sędzio, dość już tego znęcania się i tych eksperymentów. O co panu właściwie chodzi? Niech pan jasno i prosto powie, w jakim celu znęca się pan nad bezbronną kobietą? O żadnej Tatianie nie wiem: powtarzam to raz jeszcze. Towarzyszyłam swemu mężowi na Syberię, gdy na stacji nagle aresztowano mnie pod zarzutem, jakobym zamordowała jakiegoś oficera. Nie mam o tym pojęcia, jestem igraszką w pańskim ręku, nie chcę by się pan nade mną znęcał...

— A jednak zadrżała pani i zbladła, gdy powiedziałem, że pani ojciec nie żyje — kpił nadal Fiodor Pawłowicz. — A wie pani, kto go zabił?... Pani przyjaciele, towarzysze, czy licho wie jak to nazywacie... Oni to zamordowali pani ojca, a panią to wcale nie obchodzi... Może bomba, którą mąż pani jeszcze zostawił, zamordowała tego, któremu pani nie tylko życie zawdzięcza, ale, o ile mi wiadomo, bardzo dostatnią i dobrą młodość...

Tania czyniła nadludzki wysiłek, by panować nad sobą, by nie wybuchnąć. Postanowiła swą rolę grać do końca i nie dać się za nic sprowokować. Nie przyzna się, że jest córką Iwanowa, chociaż nie uratuje to ją z tej sytuacji.

— Mój panie, nie wiem o czym pan mówi...

— Gra pani dalej swą rolę...

— Oświadczam panu, że jeśli pan tak dalej będzie postępować, to jeszcze w czasie tego śledztwa, nie będę odpowiadać na wszelkie pytania...

— Ach tak, więc nic to panią nie obchodzi, co jej ojciec porabia? Nic to panią nie obchodzi czy żyje, czy też umarł? Ach jakie to nieludzkie, jakie to wstrętne!

Fiodor Pawłowicz uniósł się — a Tania nagle krzyknęła:

— Niech pan przestanie wreszcie znęcać się nade mną! Niech pan mnie zwolni! Jestem niewinna!

Fiodor Pawłowicz pukał nerwowo palcami po stole.

Nagle wstał, zbliżył się do drzwi i zamknął je na klucz. Wrócił na miejsce i usiadł.

Chwilę spoglądał na bladą twarz Tani i nagle powiedział:

— Zgoda, zwolnię panią, ale pod jednym warunkiem!

Tania nie pytała wcale teraz, jaki to warunek, tylko spoglądała na niego wciąż badawczym wzrokiem.

— Zgadza się pani?

— O co panu chodzi?

— Chcę, by pani zerwała z tym polskim buntowszczykiem.

— Mój mąż nie jest żadnym buntownikiem, jest bojownikiem o wolność naszego narodu...

— Hola moja panno Taniu, od kiedy stała się pani taką patriotką?

— Po wtóre, nie ma pan prawa stawiać mi podobnych warunków. Albo jestem niewinna, w tym wypadku powinien pan mnie zwolnić, albo jestem winna, wtedy proszę mnie ukarać...

Postępowanie Tani imponowało niezwykle sędziemu. Twarz jego wykrzywiła się.

— Zawzięta baba! — pomyślał. I aby ukryć swe zdenerwowanie, powiedział zagniewany:

— Czy mam prawo, czy też nie mam prawa, to moja sprawa i tylko ja mogę orzec. Niech pani nie sądzi, że córka pułkownika Iwanowa ma prawo w taki sposób postępować...

— Nie jestem córką pułkownika Iwanowa, jestem Gustawa Orlińska...

— Niech będzie Orlińska, niech będzie Gustawa, wszystko mi teraz już jedno — machnął Fiodor Pawłowicz ręką. — Zagram w otwarte karty: zwolnię, ale pod warunkiem...

Zrozumiała od razu intencję Zubatowa, udawała tylko, że nie rozumie:

— Nie mam pieniędzy, jestem uboga... — odpowiedziała.

— Och, nie, pani jest bogata, nawet bardzo bogata — roześmiał się Zubatow.

— Nie rozumiem.

— Bóg obdarzył panią tak pięknymi oczyma...

— Cóż to ma do rzeczy?

— Ach, to pani nadal udaje niewiniątko? To ma wiele do rzeczy, bardzo wiele... Tylko, że teraz byłoby niewygodnie...

— Co niewygodnie...

— Nie ma tu nawet odpowiedniej kozetki!

— Co takiego? — spojrzała na niego Tania przenikliwym wzrokiem.

— Wydaje mi się, Tatiana Aleksiejewna, że wymagam tak mało od pani...

— Mój honor...

— Zostawmy takie rzeczy, jak honor... To jest dobre w powieści. My jesteśmy prości ludzie. Grozi pani dożywotnie więzienie, jeśli nie szubienica... Może pani być wolna i pojechać wślad za swoim mężem czy też kochankiem za cenę kilku godzin spędzonych w miły sposób...

Spoglądał na nią pożądliwie. Jednocześnie oglądał się po pokoju, jak gdyby szukając kozetki.

— Zatem żąda pan po prostu, bym się panu oddała? Domaga się pan mego ciała za cenę wolności? Zapomina pan o tym, że nie jestem prostytutką.

Oczy jej pałały taką złością, że Fiodor Pawłowicz poczuł się nagle niepewnie. Usiłował załagodzić efekt swoich słów:

— Nie twierdziłem wcale, że pani jest prostytutką... Wiem, że pani jest uczciwa...

— Postępuje pan, jak typowy łotr! — Tania zerwała się z miejsca wzburzona. Ale Fiodor Pawłowicz roześmiał się:

— Cha, cha, cha! Czy sądzi pani, że obrażę się? Ależ nie mam zamiaru obrażać się i do tego na pania!... Twierdzę tylko, że postępuje pani bardzo głupio... A więc?

— Udzieliłam już panu odpowiedzi.

— Pani oświadczyła tylko, że jestem łotrem. Nic ponadto.

— Powtarzam to raz jeszcze.

— Zatem odrzuca pani moją propozycję, he? Woli pani raczej pozostać na zawsze w więzieniu... Jako dobry przyjaciel i były narzeczony radzę jednak przyjąć moją propozycję.

Na twarzy jego malował się cyniczny uśmiech. Nie obawiał się, że ona go wsypie. Nikt jej nie uwierzy, gdy się na niego poskarży. Władze wierzą swoim urzędnikom, a nie więźniom...

Nic sobie z niej nie czyni...

— To jest straszna, niezwykła potworność... — zerwała się z miejsca Tania — ja...

Ale nie skończyła swego zdania. W tej samej chwili postanowiła raz jeszcze okazać się bardziej przebiegłą, aniżeli carscy urzędnicy. Zakończyła więc słowami:

— Ja... Nic innego nie mogę uczynić, jak tylko ulec panu...

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Śledzeni przez auto



JUTRO: BILL NA POSTERUNKU

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek 31. 8. „Profesja pani Warren".
Środa 1. 9. „Freuda teoria snów".
Czwartek 2. 9. „Freuda teoria snów"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „King Kong".
APOLLO: „Pan redaktor szaleje".
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena" i „Tańczący pirat".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą"
DOM ŻOŁNIERZA: „Dzień wielkiej przygody".
PROMIEŃ: „Biały Anioł".
STELLA: „O czem marzą kobiety". i „Biały Majestat".
SZTUKA: „Czarownica z Salem"
ŚWIT: „Tajny plan R. 8."
UCIECHA: „Droga do Rio de Peneiro".
WANDA: „Klub kobiet".

Radio

WTOREK 31 SIERPNIA

Godz. 12.15 Kilka informacyj 13.55 Koncert symfoniczny 15.05 Czy wiecie, że... 15.25 Przebrzmiałe melodie. 18.10 Program, 19.15 Artur Rubinstein gra... 18.45 Wiadomości sportowe. 22.30 Z twórczości Antoniego Dworaka (płyty) 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

CZY PREZ. KAPLICKI USTĄPI?

Polską Agencja Agrarna podaje, że w pewnych kołach Krakowa rozeszły się pogłoski jako by prezydent miasta, Kaplicki, powziął zamiar ustąpienia.

DEPRAWATORZY DZIECI PRZED SĄDEM

Przed sądem okręgowym w Kaliszu rozpoczął się proces 27-miu mieszkańcom Kalisza, oskarżonych o deprawowanie dziewcząt, w wieku 11-tu do 15-tu lat.

Wśród oskarżonych znajduje się kilku popularnych Kaliszan.

SZTANDARY DLA KRAKOWSKICH PUŁKÓW ARTYLERYI

W dniu 11 listopada nastąpi w Warszawie uroczyste wręczenie sztandarów wszystkim pułkom artylerii. Dla pułków stacjonowanych w Krakowie ufundują sztandary mieszkańcy miasta. W związku z tym wczoraj na ratuszu odbyła się konferencja, w której wzięli udział wiceprezydent Klimecki, ławnik Kuhn, radca Kannenberg i inni. Postanowiono utworzyć komitet, który zajmie się przeprowadzeniem zbiórki na sztandary.

KRONIKA KRAKOWA

Tajemnicza śmierć 22-letniej panny w Krakowie

Przed kilku dniami do jednego z lekarzy domowych Ubezpieczalni Społ. w Krakowie zgłosiła się 22letnia krakowianka M. Leflerówna ze skargami na ból głowy i bezsenność. Lekarz przepisał jej proszki, które otrzymała w aptece Ubezpieczalni Społ. Leflerówna zażyła podobno tylko dwa proszki, w dwóch następujących dniach wieczorem. Drugiego dnia wieczorem zapadła w sen, z którego już się nie zbudziła. Zmarła po trzech dniach w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej, gdzie ją przewieziono.

Tajemniczym zgonem Leflerównej zajęły się władze, które starają się ustalić przyczynę zgonu. Może nią być bowiem nie tylko pomyłka aptekarza, ale również nieostrożność ofiary, która mogła zażyć kilka proszków zamiast jednego, albo nad wrażliwość na środek zawarty w lekarstwie, lub też inna przyczyna, nie mająca nic wspólnego z lekarstwem.

Odpowiedź na to pytanie przyniesie sekcja i badania podjęte przez znawców.

Rozprawa nożowa w Płaszowie

W cegielni Ferbera przy ul. Kobierzyńskiej powstała wczoraj bójka pomiędzy dwoma robotnikami. Podczas bójki 28-letni Ludwik Etryk został ugodzony nożem w plecy doznając przebicia płuca.

Napastnikiem, którym okazał się 30-letni Józef Strózik zaopiekowała się policja. Etryka w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Krwawe wesele pod Krakowem

W Kurdwanowie odbywało się w niedzielę wesele u niejakiego Malinowskiego. Podczas libacji weselnej doszło do bójki pomiędzy gośćmi weselnymi skutkiem czego zostali ranni Stefan Błachut, któremu odcięto ucho, Władysław Jarosz, Stefan Knorek oraz ich żony, które również zostały ciężko ranne.

Natomiast całe urządzenie domu doszczętnie zdemolowano. Policja aresztowała winnych wywołania bójki, a to: braci Błachutów, Teodora Kozę oraz Radosza.

Zlikwidowanie wielkiej szajki złodziejskiej w Krakowie

Policja krakowska zlikwidowała niebezpieczną szajkę włamywaczy, którzy od dłuższego czasu grasując na terenie miasta, dokonali całego szeregu kradzieży mieszkaniowych. Organizatorem, a zarazem inicjatorem tych kradzieży był znany włamywacz kasowy, jeden z najniebezpieczniejszych przestępców, Władysław Dębski, lat 42 z Krakowa, (ul. Rydlówka 20), który ostatnio odbywał karę 20 lat więzienia za współudział w zabójstwie rabunkowym. Do pomocy przybrał sobie notorycznych włamywaczy mieszkaniowych i sklepowych, a to: Stanisława Szatana, lat 29 (ul. Rydlówka 20), Franciszka Lenartka, lat 30 (Kobierzyn) oraz Karola Laskowskiego, lat 29, (w Łagiewnikach). Skradzione rzeczy pozbywali za pośrednictwem paserów w osobach Herzoga Kleina, lat 43, właściciela restauracji przy ul. Krasickiego 1, oraz Zelmana Kleinera, handlarza mlekiem, (ul. Rabina Meiselsa 20).

W czasie rewizji znaleziono pewną część skradzionych rzeczy, z większych kradzieży mieszkaniowych. Wszyscy wymienieni zostali zatrzymani i osadzeni w więzieniu. Fr. Lenartek oraz K. Laskowski, ukrywali się przed policją i dopiero wczoraj zatrzymani zostali przez policję na gorącym uczynku usiłowanego włamania do mieszkania dr. Gasera przy ul. Długiej 31.

Wykłuł sobie oko, by otrzymać ubezpieczenie

Policja kryminalną w Kolonii wpadła na trop wielkiego oszustwa ubezpieczeniowego. Po długim drobiazgowym śledzeniu udało się wreszcie aresztować osobnika, który specjalizował się w oszustwach ubezpieczeniowych, i który na dwie raty wydobył od towarzystw ubezpieczeniowych bez mała pół miliona marek niemieckich.

Wr. 1931 ubezpieczył się on od wypadku. Niedługo później miał miejsce ów „wypadek", skutkiem którego trzeba było amputować Y-kowi wielki palec u nogi. Towarzystwo ubezpieczeniowe wypłaciło mu 60.000 marek.

Ale nie zadowolił się wyłudzoną sumą i popełnił z premedytacją drugie oszustwo. Mianowicie ubezpieczył się u innego znów towarzystwa niemieckiego na 400.000 marek i jednocześnie u towarzystwa angielskiego na 59.000 funtów. Tak więc łączna suma ubezpieczenia dochodziła do miliona marek — do dwu milionów złotych. W krótki czas potem zdarzyło się „nieszczęście": Y. wykłuł sobie oko nożem kuchennym.

Wówczas angielskie towarzystwo wypłaciło „ofierze wypadku" 360.000 marek. Natomiast towarzystwo niemieckie zaczęło zbierać informacje. Informacje te rzuciły na całą sprawę dość niepokojące światło i podejrzenie stawało się coraz bardziej uzasadnione.

Oszust bawił zagranicą i odmawiał kategorycznie powrotu. Wówczas w porozumieniu z policją kryminalną napisano doń, aby się zgłosił po odbiór przyznanej premii. Y. dał się wciągnąć w pułapkę. Wówczas został aresztowany.

Wyłudzony majątek udało się odebrać prawie w całości.

Aresztowanemu zarzuca się poza tym oszustwo dewizowe, gdyż podczas swoich podróży zagranicą wydawał wielkie sumy, które mogły pochodzić tylko z wypłaconej mu w pierwszym wypadku premii ubezpieczeniowej.

REWIZJA W REDAKCJI „PIASTA"

W poniedziałek w godzinach przedpołudniowych władze policyjne przeprowadziły kilku godzinną rewizję w lokalu Redakcji „Piasta" przy Małym Rynku.

Lista pierwotna sędziów przysięgłych na rok 1938

W myśl ustawy o ustroju sądów powszechnych sporządzona przez Zarząd Miejski lista pierwotna osób, które można powołać do sprawowania obowiązków przysięgłych jest wyłożona do przejrzenia w Urzędzie Ewidencji Ruchu Ludności (plac WW. Świętych 6, parter) od 1 do 15 września 1937 od 10 do 12.

Po myśli powołanej ustawy, zarzuty w przedmiocie nie wciągnięcia lub wciągnięcia na listę należy złożyć Zarządowi Miejskiemu najpóźniej do dnia 22. września br. a od rozstrzygnięcia Zarządu Miejskiego osoby interesowane mogą w ciągu 7 dni po otrzymaniu zawiadomienia odwołać się do Sądu Okręgowego, który rostrzyga ostatecznie bez rozprawy.

WSTRZĄSAJĄCE SAMOBÓJSTWO URZĘDNICZKI

Zredukowana urzędniczka, 28 letnia Dora Blumówna z Warszawy wyskoczyła w nocy w zamiarze samobójczym z I piętra na podwórze. Desperatka nadziała się na żelazne sztachety, okalające niższy poziom pod wórza przy suterynach. Jeden z lokatorów wybiegł na podwórze i zdjął nieszczęśliwą.

Wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził rany cięte prawego uda, pachwiny i miednicy i po prowizorycznym opatrunku w stanie ciężkim przewiózł Blumównę do szpitala Dz. Jezus.

Śmierć 4letniej dziewczynki pod kołami samochodu

Samochód towarowy kursujący na linii Białystok — Łódź, przejeżdżając przez Sochaczew przejechał 4-letnią Wiesławę Jakubiakównę, która przebiegała jezdnię. Tylne koła auta zmiażdżyły dziecku głowę, powodując śmierć natychmiastową. Kierowcę aresztowano i przewieziono do więzienia w Łowiczu.

Bankructwo na 1 i pół miliona zł. i ucieczka przemysłowca zagranicę

Właściciel górnośląskiej fabryki skór Fryderyk Strauss, zgłosił do sądu w Rybniku zawieszenie przez firmę wypłat.. Pasywa mają wynosić 1,5 milio na zł. Po tym Strauss, według pogłosek, zbiegł zagranicę.

Strauss pozostawił nie tylko olbrzymie długi, ale nie płacił podatków i zalegał z wypłatą robotnikom w swojej fabryce. Robotnicy zajęli fabrykę i pilnują by pieniądze ze sprzedaży pozostałego towaru przeznaczone były w pierwszym rzędzie na poczet ich zaległości. Strauss zarwał szereg firm prywatnych na poważne sumy. Władze rozpisały listy gończe za zbiegiem, przypuszczają, że będzie on ujęty w najbliższym czasie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol" w Krakowie.**